

rozkaz komisarz. I jest poważna, obawa, czy rzeźmieszek nie umknął na strychy, nie dostał się na dach kamienicy i po dachach nie czmychnął w dal, na miasto. Ale w pół nagi? bosy?

Rozbiegają się wszyscy po dwu piętrach kamienicy. Robi się rejwach w mieszkaniach. Trzaskanie drzwiami, nagłe światła w oknach, śledzenie, poszukiwanie, badanie.

Wracają wszyscy zwolna chmurni, posepni, żli. Pliszek znikł.

A nagle, towarzysz mój, dziennikarz J. wznosi okrzyk tryumfu. Obserwowałem go, jak z latarką w dłoni, metodycznie śledził kąt za kątem podwórza. Wchodził do piwnic, próbował otwierać jakieś drzwi tajemnicze. A wreszcie znalazł jakiś drogą żelazny, wsadził go między próg i jakieś drzwi zamknięte.

I w tej chwili krzyknął tryumfalnie.

— Komisarzu, proszę tutaj! Natychmiast! Biegniemy, zdumieni odkryciem. I zagadka się wyjaśnia.

W zakamarku, okrytym półcieniem nocy, w wygodce, zamknął się, oto tajemniczy bohater nocy, bezbronny, w białej, szczekający na mrozie zębami, w tym przymusowym neglizżu, i, o! teraz dostawał się w ręce policji.

— Pliszek, jak mi Bóg miły, Pliszek — ryczy z radości komisarz.

— Cóż ty tu robisz Jóźku — witają go radośnie, już zakładając bandycie na ręce stalowe łańcuszki.

A on, jakąś tragicznie bladą, zmęczoną twarzą spogląda w milczeniu wokół, upokorzony, że tak marnie, w śmiesznej sytuacji, wzięto go tym razem, dzięki tej szalonej nocy zapomnienia i bezpamięci, w ramionach najpiękniejszej — królowej przedmieścia...

St. Mirski.

KSIAŻKI.

KATALOG dzieł nakładowych i komisowych Spółki Akcyjnej „Polska Składnica Pomocy Szkolnych” 1921. — Wspominamy o tym katalogu, gdyż jak na dzisiejsze czasy jest to b. wytworna praca drukarska, wykonana na ładnym papierze. Katalog jest rozumowany, zawiera cytaty, oraz wyciągi z recenzji książek wydanych, jako też objaśnienia i t. d.

LEON RYGIER. *Pierwsza zasady gramatyki języka polskiego*. Podręcznik dla oddziału III-go szkół powszechnych i dla klasy wstępnej szkół średnich, ilustracje Br. Małkowskiego.

TEGOŻ. *Wskazówki metodyczne do pierwszych zasad gramatyki języka polskiego*.

Obie te książki L. Rygiera, są ze sobą w związku. Pierwsza jest książką ucznia; druga — nauczyciela. Książka uczniowska ułożona jest podług metody t. zw. heurystycznej i zastosowana do programu Minist. Oświecenia; mamy tu bardzo kunsztowne przejście od obrazków do rzeczy i od rzeczy do wyrazów: sposób nauczania wyłożony we „Wskazówkach”.

Pierwsza zasady stanowią ważny etap w naszej literaturze pedagogicznej.

CZYTANKI DLA MŁODYCH I STARYCH.

Jest to serja beletrystyki polskiej i obcej, w miarę dla oka wydaniu. Książki niewielkie i tanie. № 1 zawiera *opowiadania uczonego Hebla* (z niem.) — b. zabawne i dowcipne historyjki. № 2 — 3 mieści powiastkę Gotfryda Kellera p. t. *Pan Krzyż Dysacz*, dzieło jedyne w swoim rodzaju, jak wogóle pisma Kellera, który słynie jako jeden z najlepszych pisarzy szwajcarskich, działacz rewolucyjny z r. 1848 i wielki przyjaciel narodu polskiego. Przekład obu tych książek dokonali świetnie S. Frycz i S. Tom.

S. DARGIELOWA I L. RYGIER. *Umiem czytać*. Czytanka i ćwiczenia na trzeci rok nauki. (Str. 284). R. 1921.

Są to dobrze ułożone wypisy z autorów prawie wyłącznie polskich (są też i przekłady), prozą i wierszem, są tu opowiadania, wiersze, opisy, szkice historyczne i t. d. Każdy urywec jest motywem pytań i ćwiczeń dla ucznia. Do książki dodano słowniczek trudniejszych wyrazów.

H. J. RYGIER I K. AP. JABLONOWSKI. *Szkolnictwo w Szwecji*. (Str. 83).

Szkolnictwo — zwłaszcza ludowe — nigdzie nie jest tak rozwinięte jak w Szwecji, dla tego szczęśliwa myśl mieli autorzy tego dzieła, podając bogate wzory oświatowe szwedzkie. Rzecz osnuta na tle monografji, która wyszła w r. 1913 w jęz. szwedzkim, angielskim, niemieckim p. t. „Szwecja”. Książka oświeca nam stan szkolnictwa elementarnego, średniego, wyższego i zawodowego. Typy szkół są b. rozmaite: zwykłe niższe, uzupełniające, (zwane u Niemców Fortbildungsschulen), domy pracy dla dzieci, szkoły dla dzieci anormalnych, dla ułomnych, dla umysłowo chorych, dla małoletnich przestępców i t. d. Szwedzi stworzyli racjonalną gimnastykę, t. zw. *slöjd*, czyli nauka robót ręcznych, uniwersytety ludowe i t. d. Te ostatnie obejmują serję systematyczną wykładów w Skandynawji, a głównie w Upsali, Lund, Göttingu, Sztokholmie, w uniwersytetach, zimą, kiedy rolnik nie pracuje. Istnieją nadto wykłady popularno-naukowe, nie systematyczne, ale stanowiące pewien całokształt. Książka b. ciekawa i pouczająca.

ST. A. KEMPNER, *Ekonomia Społeczna* (1921).

Jest to podręcznik dla szkół średnich i samouków. Autor naprzód podaje fakty zasadnicze i przedstawia zjawiska życia gospodarczego, a potem przechodzi do uogólnień, określa i historii nauk ekonomicznych. Żywo i umiejętnie autor przedstawia nam istotę gospodarstwa społecznego, wyjaśnia czemu są dobre gospodarcze i bogactwo społeczne, wreszcie tłumaczy istotę wartości (użytkowania, ceny, wymiany); mamy dalej rzecz o produkcji, czyli wytwarzaniu bogactw, o pracy, kapitale, maszynie, przemysle. Dalej

mamy rzecz o obiegu bogactw, o handlu, o komunikacji, o pieniądzu, o kredycie, o ubezpieczeniach. Część IV poucza nas o dochodzie społecznym, o rencie, o zysku, o płacy zarobkowej, o podziale dóbr społecznych. Cz. V mówi o t. zw. konsumcji, czyli spożyciu bogactw. Cz. VI zawiera uogólnienia: określenia ekonomji, o polityce gospodarczej, teorie ekonomiczne dawne i nowe: merkantylizm, fizjokratyzm, kierunek liberalny Smitha, socjalizm (w różnych odcieniach), szkoła psychologiczna ekonomji, matematyczna i t. d. (D. c. n.) *Quatnor.*

Popis artystyczny policji w Rypinie.

Zgodnie ze wskazaniami, wyrażonemi w „Gazecie Policji Państwowej”, komenda policji państwowej w Rypinie nie ograniczyła działalności swej w ramach bezpośrednich obowiązków — strzeżenia mienia i spokoju mieszkańców, lecz podjęła też w miarę możliwości wysiłki w celu ożywienia miejscowych stosunków artystyczno-kulturalnych. W tym celu zorganizowała wśród funkcjonariuszów policji orkiestrę oraz teatr amatorski. Pierwszy publiczny popis tych zespołów nastąpił w dn. 14 listopada, w połączeniu z uroczystością poświęcenia lokalu komendy policji. Przedstawienie to miało na celu uczczenie drugiej rocznicy wstąpienia Polski oraz przysporzenie funduszu inwalidów, gromadzonego przez powiatowy komitet obrony Państwa. Zarówno poświęcenie lokalu komendy, jak koncert i przedstawienie amatorskie odbyło się przy bardzo licznych udziałach miejscowego społeczeństwa, które w ten sposób złożyło dowód gorącego poparcia szlachetnych zamierzeń obywatelskich i kulturalnych Rypińskiej komendy policji państwowej. Przedstawiciele policji przedzierzgniętych w tym dniu na artystów-amatorów zasypywano oklaskami, okrzykami uznania i kwiatami. Głównym inicjatorem i organizatorem całej akcji powyższej był miejscowy komendant pol. państwowej komisarz Strzelecki. Dochód z przedstawienia wzmocnił znacznie fundusz inwalidów. (D.)

Z ZACHĘTY. — WARSZAWA.

Ciesząc się powodzeniem wystawy zbiorowe Bryknera, Lechowskiego, Nałęcz i Witkiewicza dobiegają końca. Zamknięcie nastąpi 24 b. m. Nazajutrz zaś, 25 listopada, otwarcie wystawy „Współczesnej grafiki polskiej”, która potrwa tylko do 6 grudnia, poczem jako okrężna objeździe Londyn, Brukselę, Amsterdam, Kopenhagę i Sztokholm.

W tym czasie odbędzie się zmiana wystawy bieżącej. (W sali Nr. 1).

* POLICJA A SZTUKA.

Z przyjemnością zaznaczamy, że poruszona w artykule naszej gazety pod powyższym tytułem sprawa potrzeby szerzenia kultury artystycznej wśród policji, znalazła oddźwięk w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, które zawiadomiło naszą redakcję, że pragną w swoim zakresie przyczynić się do niesienia kultury artystycznej w szeregi funkcjonariuszy P. P., deklaruje niniejszem zniżkę cen wstępu na wystawę „Zachęty”:

- 1) dla niższych stopni, i po cenach szkolnych,
- 2) dla wycieczek zbiorowych, za każdorazowym porozumieniem się z dyrekcją.

Nie wątpimy, że funkcjonariusze policji będą korzystali z powyższych ulg, umożliwiających im zwiedzać nie największej naszej wystawy współczesnej sztuki polskiej.

Ręć humorystyczny.

Względny łagodzący.

W sądzie.

— Pod sądny, schwyłano was na kradzieży pugilaresu z kieszeni pasażera w tramwaju. Co macie na swoje usprawiedliwienie?

— W pugilaresie panie sędzio były przeważnie listy miłosne.

Różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy zegarkiem a posterunkowym?

— Niema żadnej; jeden i drugi jeżeli chcą dobrze pełnić obowiązki, powinni chodzić.

Wędliniarz konkurent.

Do policjanta, w porannej dobie

Przybiegła kuma zziądana godnie:

— Pan po ulicach wędrujesz sobie

I nie wiesz że tu dzieją się zbrodnie!

Ruszyć się acań, bo strach przenika

Jak się pomyśli co to się dzieje!

Póki nie uciekł, łap pan rzeźnika,

Trzeba go wpędzić w więzienne knieje!

Ta bestja w handlu zgorszenie szerzy

I konkurentów podejściem darzy;

Potrzeba bata na tych fałszerzy,

Trzeba Sybiru na tych paskarzy!

— Streszczaj się pani, — policjant rzeknie —

Kto, co, jak, kiedy i tym podobnie...

— Spiesz się pan ze mną, upraszam pięknie,

Gotów nam uciec spełniwszy zbrodnię.

I ja z wędliną sklep mam od dziada

Jeno mnie znają w koło sąsiedzi...

Handel prowadzi się jak wypad, więc

Wędliniarz ma się jak śledzi.

Podły konkurent ot, dla niesnasek,

Dla konkurencji (iż splotywa rzesą)

Do psich salami i psich kiełbasek

Dyć wieprzowego dodaje mięs!

JAK NIE NALEŻY MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU.

(Dokończenie).

Także dość powszechny błąd z niemieckiego wzięty — stanowi wyraz: *zastępca* zamiast *przedstawiciel*; *zastępstwo*, *zastępować*, mówią zamiast *przedstawicielstwo*, *przedstawić*. Po rosyjsku *zastępca* — znaczy tyleż co „obronca” — w tem znaczeniu używają tego wyrazu.

Mówi się często: *lepiej jak, inny jak* zamiast *lepszy niż, inny niż*. Wprost z niemieckiego tłumaczą: w pierwszym rzędzie (przede wszystkim), najwyższy czas (wielki czas); wypośrodkować (z niemieckiego *ermitteln*) — powinno być: *zbadać, wysiedzieć, dojść czego*; jestem przeszkodzony (piękne „austrjackie gadanie”) t. j. mam przeszkodę; od wypadku do wypadku (*vom Fall zu Fall*) — t. j. za każdym razem, gdy zajdzie potrzeba; zapoznany (nieuznany), wywołany (*ausgerufen*) t. j. mający złą opinię. — Z ros. wzięto: *tem nie mniej* zamiast nie mniej jednak, *jak by nie było* zam. *jakkolwiek by było* i t. d.

Czytelnik nam przebaczy, że my tu z książki profesora A. A. Kryńskiego, bogatej w najrozmaitsze przykłady, nieraz wprost humorystyczne — oraz cenne wyjaśnienia, podajemy tylko szkielet szkieletu — który jednak świadczy, jak interesujące rzeczy można w dziele tem znaleźć. — Autor bowiem za każdym razem, gdy jakiś błąd omawia, podaje naprzód prawidłę i zasady; potem zaś cytuję z czasopism i książek napotkane przykłady, stwierdzające jak nie należy mówić i pisać po polsku.

Następny rozdział zaznacza nadmierną ilość niepotrzebnych i łatwych do zastąpienia wyrazów obcych, jak np. absencja (nieobecność), abstynencja (wstrzemięźliwość), adaptacja (zastosowanie), agnoskować (przypnać), anulować (unieważnić), asenterunek (galicyjskie — pobór do wojska), cyrkularny (okólnikowy), degrengolować (być w upadku), delożować (usuwać z mieszkania), dementować (zaprzeczyć), demolować (burzyć, miażdżyć), demontować (rozbierać na części), desygnować (przeznaczyć), dewastować (niszczyć), dezawnować (wypierać się), finalizować (zakończyć), fingować (zmyślać) i wiele innych, jak sorta, resort, stabilizacja, pronosowany, sekatura, supozycja, ubikacja, urgować, widymować, systować, zasystować.

Bardzo wiele starych wyrazów niedokładnie, dziś rozumiemy. Dla tego mówimy: *nie-spożyty* (co znaczy poprostu „niezjedzony”), zamiast *niepożyty* t. j. „niezwyciężony”; jeszcze u Kochanowskiego „pożyć” znaczy „zwyciężyć”. Mówimy *spuścić* zamiast *puścić*; mówimy *wychodzić* zamiast *wychodzić*. W Galicji mówi się *architekta, kontrolor, personal* zam. architekt, kontroler, personel; u nas mówią *lotyszski, ryński* zam. lotyński, ryski. Mówimy, *nasamprzód* i *najprzód* zamiast *najprzód*. Mówimy *rozproszony* zam. *rozproszony* (z dawniejszego *rozproszony*). Osobliwe wyrazy są: *odezwać, wykorzystać, zapadać, zaistnieć, obciążać* albo z niem. wzięte albo fałszywie urobione. — Inna osobliwość: *spaźniać się, przeaczać, zadraszcząć*.

Nie uniknęły zafalszowań, formy deklinacji i konjugacji. Nie raz mówią: *okręta, umysła, odcienia* zam. okręty, umysły, odcienie; mówią *ręcy* zam. *rękami*; mówią *półtora godzin* zamiast *półtorej* (t. j. pół-wtorej) godziny; mówią: *wykonyję, porównuję* zam. *wykonywam, porównywał*; mówią *występywać* zam. *występować*; *czytałim, widzieliem* zam. *czytaliśmy, widzieliśmy*; *ja czytał, my widzieli* zam. *czytałem, widzieliśmy*.

I w wymawianiu nawet popełniamy błędy; mówi się: *skarzyć* zam. *skarżyć*, *gorzki* zamiast *gorzki*, *murarz* zam. *mularz*, *miejszc* zam. *mieszać*, *miejszc* zam. *mieszać*, *mowca* zamiast *mówca*, *piątro* (Lwów!) zam. *piętro*, *rzęd* zamiast *rząd*. (mówi się *urząd*, ale *obrzęd*), *okrąg* zamiast *okrąg* i t. d.

Na końcu dodaje pr. rozdział o ortografji: rzecz której nie śmiem dotykać, gdyż dziś istnieją trzy czy cztery urzędowe ortografje i nie masz człowieka, coby wszystkich zadowolili. Sam przeszedłem w życiu przez wszystkie ortografje, gdyż każda redakcja używała innej. Ostatecznie pozostawiłem tę sprawę drukarni. Pisywałem *Zofia, Zofija, Zofja* zawsze okazało się w końcu, że to było złe — i postanowiłem pisać „Zosia”, gdyż w tej formie napewno bierdu niema. W każdym razie rzeczą jest pewną, że sprawa ortografji domaga się rozwiązania. Z drugiej strony Teofil Gauthier powiada, że nie dowierza uczuciu kobiety, która pisze ortograficznie.

A. L.